

## JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, zabawa amunicją, żołnierze rosyjscy

### Na kirkucie mogłem zginąć po raz pierwszy

Pan Andrzej Trzciniński powiedział, że ma zdjęcia robione przez lotników amerykańskich, że kirkut był bombardowany - nieprawda. Tu nie było żadnej wojny. Tu były tylko ślady po wojnie, były okopy od ulicy Floriańskiej. Okopy takie, gdzie ci żołnierze przechodzili, i były dwa punkty strzeleckie na WKM-y, takie chyba karabiny maszynowe, wielkokalibrowe, maszynowe albo na działka, zresztą tej broni tu nigdy nie było, tylko była amunicja. Jak Niemcy uciekli, myśmy, jako chłopcy, wykorzystywali to do zabawy, i żeśmy strzelali tym, rzucało się, a to wybuchowało. Rzucaliśmy te pociski z samego wierzchołka garba w tą stronę do salezjan, pod ten murek, bo tu też był duży magazyn z amunicją. I nas okroczyli w 1944 roku Rosjanie, to było tuż po wyjściu Niemców. Myśmy od razu weszli na kirkut, bośmy widzieli wcześniej te wykopy, transeje, te rowy strzeleckie. I starsi chłopcy, ja byłem za mały wtedy, wykorzystali te amunicję. To były wybuchowe pociski, oni tam jakoś je pocierali o kamień, one się zapalały, rzucali, i następowały wybuchy. Nagle słyszymy krzyk: „Urra, urra, urra!” Rosjanie myśleli, że tam się bronią Niemcy, i nas okrążyli. No i starsi koledzy zaczęli uciekać w kierunku tej furtki, co myśmy wchodzili, bo tam było przejście do szkoły łatwe, taki był pochylony mur, tamtędy się schodziło jak po drabinie, do szkoły, stąd, z kirkuta. Jak zaczęli uciekać, to ja za nimi. Miałem wtedy lat siedem, byłem knotem małym, teraz też nie jestem wielkoludem, no to za nimi biegłem. I jak później opowiadano, bo nie wszyscy uciekali, niektórzy zostali z kolegów, bo stwierdzili, że i tak nie uciekną. Mówią: „Janusz, miałeś szczęście” - „A dlaczego? - „A bo do ciebie już Ruski z karabinu celował, bo ty ostatni biegleś, i już się przymierzał do ciebie. Ale jakiś starszy stopniak, jakiś starszyna powiedział »Ty durak, nie streloj, to rebionka!«» Dzięki temu mogę wam opowiadać, kiedy mogłem zginąć po raz pierwszy. Teraz będę chciał pokazać wam te koleiny. Tu będzie zejście maleńkie na dół, maleńki wózeczek między tym garbem, a tą zasadniczą częścią cmentarza, bo tu na garbie nie było żadnych pochówków. Do muru nie było żadnych

pochówków, tu były miejsca wolne, tu była trawa i nic więcej. Tu było pochylone zbocze trawą porośnięte, tu ludzie przychodzili się opalać, wypasali kozy. To była biedna dzielnica. Akurat moja rodzina kozy nie miała, bo chyba nie było nas stać na kozę, nie wiem dlaczego. Tu jest duży zakręt, i przy tym zakręcie mieszkał Włodek Kosacki. On był dyrektorem wieloletnim banku na Chopina. To jego matka miała trzy kozy, trzy kozy mieli.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2021-06-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota, Małgorzata Mcejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"